

Sprawozdanie z wyjazdu do Doliny Yosemite

1. Uczestnicy

Krzysztof Nabłotny (KW Wrocław)

Przemysław Pawlikowski (KW Zakopane)

2. Termin Wyjazdu

18.09.2017 – 31.10.2017

3. Założone cele

Celem wyjazdu było pokonanie jak największej ilości długich dróg znajdujących się w dolinie. Celami głównymi były drogi znajdujące się na El Capitanie.

4. Zrealizowane cele

Uważamy, że cele zostały przez nas zrealizowane w większości naszych zamierzeń. Wspinaliśmy się na wielu ścianach. Pokonaliśmy długie i wymagające nowych umiejętności drogi.

5. Wykaz przejść

Yosemite Waterfall Wall - Lost Arrow Chimney, 5.10a, 450m (Przemysław Pawlikowski)

El Capitan – The Nose, 5.10a, C2+, 980m

El Capitan – Zodiak C2+, 600m (Krzysztof Nabłotny)

Sentinel – Steck-Salathe, 5.10b, 450m OS

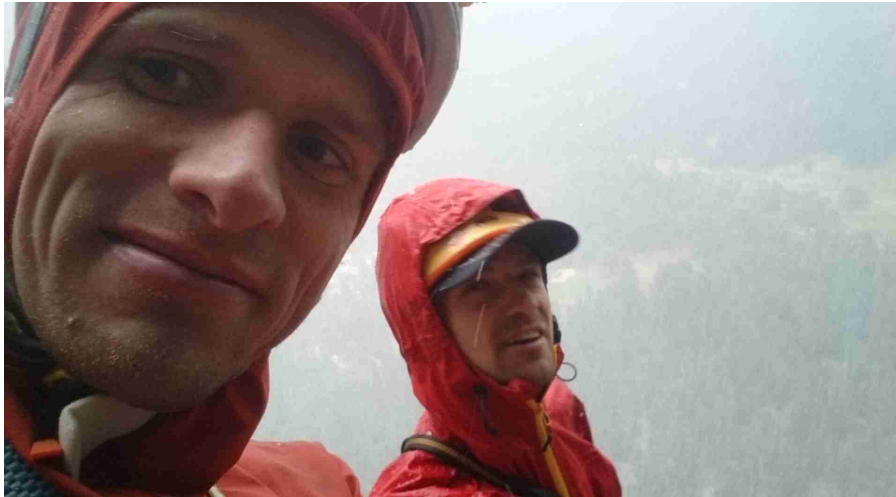
Higher Cathedral – Northeast Buttress, 5.9+, 350m, OS

Rostrum – The North Face, 5.11c, 250m, 3xAF

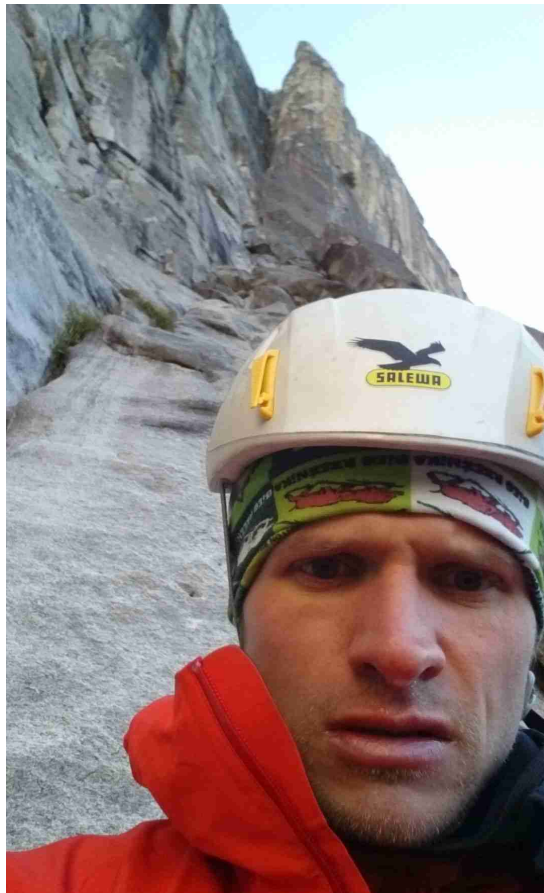
Pokonaliśmy także wiele jednowyciągowych, oraz kilkunastu-wyciągowych klasycznych dróg takich jak Serenity Crack, Ying-Yang, Absolutely Free i inne przebiegające w różnych rysowych formacjach.

6. Przebieg wyjazdu

Do doliny przybyliśmy 21 września po kilku dniach organizacji sprzętowej w LA. Zaczęliśmy wyjazd od zebrania wywiadu dotyczącego wspinania w dolinie i już na następny dzień mimo doskwierającego jeszcze jetlagu ruszyliśmy na pierwszą rozpoznawczą wspinaczkę znajdującą się na 5 Open Books skąd z wyższych partii spłukał nas jedyny śnieg którego doświadczyliśmy podczas wyjazdu.



Jedyny śnieg (fot. Przemysław Pawlikowski)



Przed pierwszą próbą na Lost Arrow Chimney (Fot. PP)

W kolejnych dniach aby stopniowo zwiększać skalę trudności udaliśmy się na Lost Arrow Chimney skąd byliśmy zmuszeni zdezerterować – gdyż okazało się, że formacje OW i kominy w Yosemitech potrafią być wymagające.

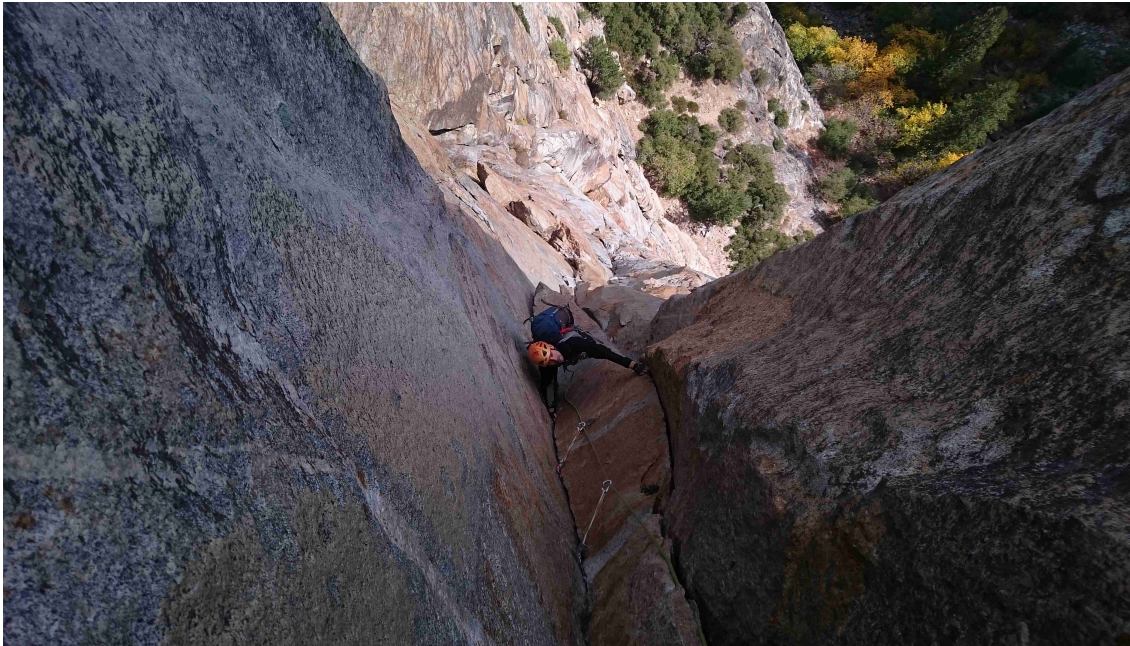
Odwiedziliśmy także krótsze drogi znajdujące się na Pile of Manure tj. Nutcracker i sąsiadujące ściany z drogami takimi jak Absolutely Free.

Większość pokonywanych przez nas dróg miała na celu przygotowanie nas do wspinaczki na El Capitanie, dlatego drogę Steck-Salathe na Sentinelu zaplanowaliśmy nierozważnie na 2 dni robocze ciągnąc ze sobą 25kg haulbag pełen wody, jedzenia i zestawu do spania na płócie skalnej. Okazaliśmy się jednak bardzo sprawnym zespołem i drogę mimo targania ze sobą dodatkowych kilogramów udało nam się pokonać w 11h (będąc dodatkowo blokowanymi przez zespół „light and fast” z USA).



Wspinaczka na Steck-Salathe (fot. Przemysław Pawlikowski)

Zanim pokonaliśmy jakąkolwiek drogę na Wielkiej Skale zmierzaliśmy się także z drogą na Higher Cathedral – North East Buttress. Nasze drugie zetknięcie z trudnością 5.9+ za którą to może kryć się wszystko. Jednak było to dużo strachu o nic gdyż drogę przeszliśmy płynnie bez jakichkolwiek problemów technicznych.

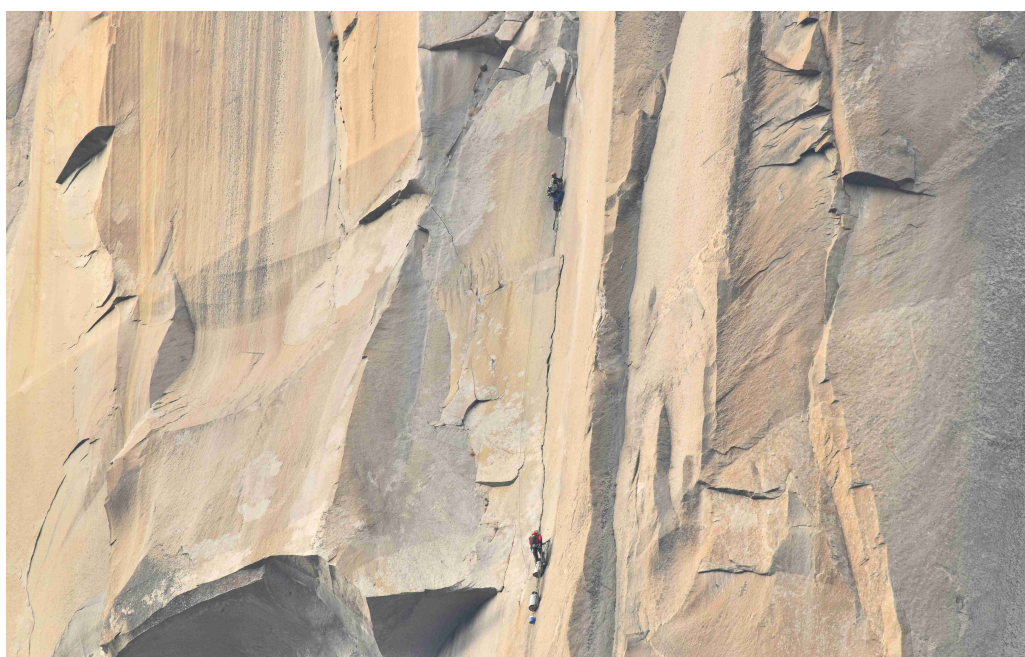


Szósty wyciąg na Higher Cathedral Northeast Buttress (fot. Przemysław Pawlikowski)

Po wielu wspinaczkach w dolinie przyszedł w końcu czas, że postanowiliśmy wybrać się na El Capitan – The Nose. Ta ultraklasyczna droga była naszym big wallowym sprawdzianem logistycznym. Dowiedzieliśmy się o niej jak najczęściej od ludzi, których spotkaliśmy na Camp4 (dziękujemy bardzo Lynn Robinson i Steavovi Robinsonowi za podpowiedzi) czytaliśmy w internecie o taktyce i postanowiliśmy rozłożyć nasz plan na 3,5 dnia. Wyruszyliśmy 9 października około południa robiąc pierwsze 4 wyciągi drogi i biwakując na Sickle Ledge. 10 października hacząc prawie wszystkie wyciągi i wyprzedzając 2 zespoły (jeden wycofujący się, drugi bardzo wolno wspinający się do góry) dotarliśmy do najwygodniejszego biwaku na El Capitanie – El Cap Tower. Warto nadmienić, że droga ta jest obłożona przez rządnych pokonania tej ściany wspinaczy – my tego nie uświadczaliśmy. Nasze tempo, oraz odrobina szczęścia, sprawiły że praktycznie do końca drogi nie spotkaliśmy już nikogo. Następnego dnia 11 października przeszliśmy takie formacje jak Texas Flake, Boot Flake – wykonaliśmy King's Swing i haczyliśmy Great Roof – który jest przepięknym przewieszeniem, ale nie aż tak dużym jak sobie wyobrażaliśmy.



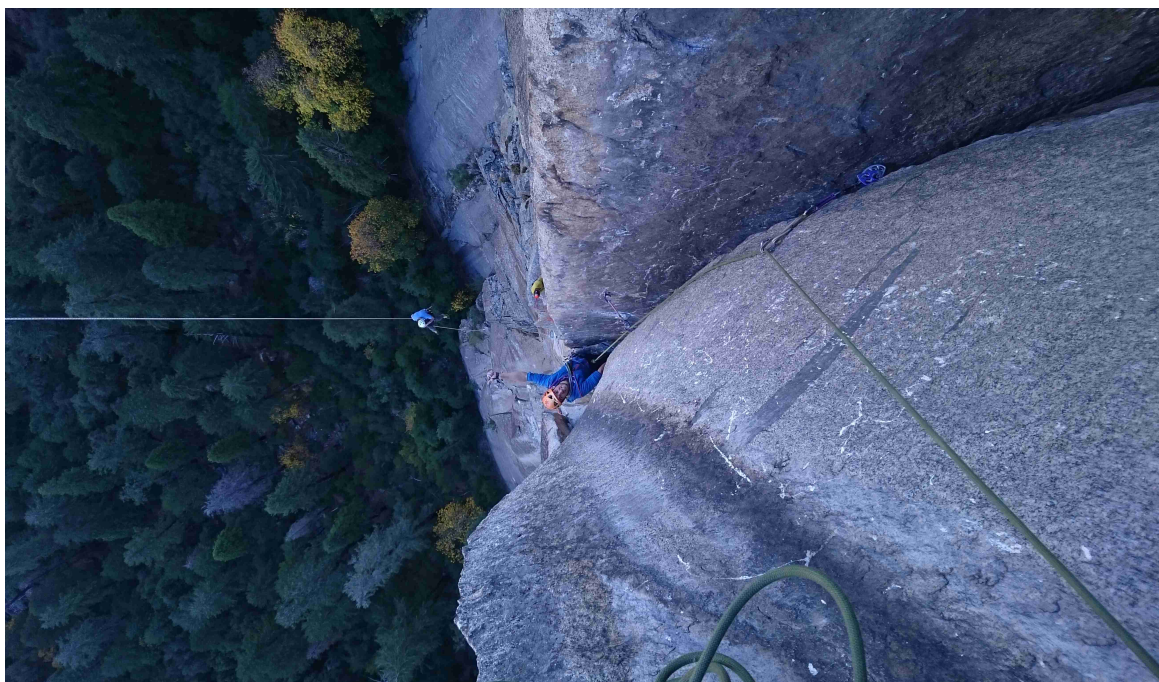
*Przemek Pawlikowski na wyciągu przed Dolt Tower
(for. Thomas Evans)*



*Ilustracja 1: Krzysztof Zablotny na Pancake Flake. Wyciągu znajdującym się
tuż nad Great Roof (for. Thomas Evans)*

Pięcie się ku górze sprawiało nam coraz mniej problemów, podział zadań był znany i szybko wprowadzany w życie. 12 października pokonując jeszcze kilka problematycznych wyciągów w tym wymagający Changing Corners – zameldowaliśmy się szczęśliwie na krawędzi El Capitana. Tak naprawdę przystawiając godzinę do godziny – całość zabrała nam 3 dni.

W następnych dniach dużo odpoczywaliśmy i myśleliśmy o kolejnych wspinaczkach przeszliśmy jeszcze – Zodiaka (Krzysztof Zabłotny w zespole z Pawłem Hałasem), Lost Arrow Chimney (Przemysław Pawlikowski w zespole z Michałem Czechem – sprawozdanie z tej drogi ukarze się w kwartalniku Tatry), Rostrum i wiele dróg jedno i dwu wyciągowych.



Krzysztof Zabłotny na Rostrum (fot. Przemysław Pawlikowski)

Doświadczenie zdobyte na wyjeździe na pewno będzie przydatne nam w pracy instruktorskiej oraz wspinaczkach w górach Europy.

Chcielibyśmy podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu i Ministerstwu Sportu za dofinansowanie naszej podróży.

Krzysztof Zabłotny

Przemysław Pawlikowski